Nr. 178. Kraków, Sroda 5 Sierpnia 1896. Rocznik XV.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

| | *rocznie:* | *półrocznie:* | *kwartalnie:* | *miesięcznie* |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Ploua, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Telefon Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

## Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

## Na grobie Stambułowa.

W rok po zamordowaniu Stambułowa, gdy wszelkie pogłoski o rzekomych nadużyciach patryoty bułgarskiego okazały się najzwyklejszą potwarzą, — znieważono grób jego, pragnąc pomścić się na jego popiołach za to, że piętnował szalbierstwo polityczne i zdradę ojczyzny.

Niedawno temu wystawiono, staraniem rodziny i przyjaciół Stambułowa, skromny pomnik na jego grobie. To nie podobało się nieprzejednanym wrogom Stambułowa. Ta mogiła jego uchodziła najwidoczniej w ich oczach za oczywisty znak protestu przeciwko dzisiejszej polityce rządu, przeciwko wszechwładztwu russofilów, którym swojego czasu Stambułow walkę na śmierć i życie wypowiedział.

W ostatnich czasach zburzył ktoś pomnik na grobie Milarowa, jednego z współwinnych Belczewa, skazanych w procesie za czasów Stambułowa. Russofilski dziennik *Mir* rzucił podejrzenie na partyę Stambułowa, jakoby jej zwolennicy dopuścili się tego czynu. Przeciwko temu stanowczo zaprotestowała *Swoboda*, znany organ stambułowistów. Czy to podejrzenie, prawdopodobnie rozmyślnie rzucone, było powodem niecnego czynu, jakiego dopuszczono się na grobie Stambułowa, trudno dzisiaj rozstrzygać. Ale że ono za motyw bardzo dogodny w tym wypadku posłużyć mogło, to rzecz więcej, niż pewna.

W niedzielę (2 b. m.) usłyszała służba cmentarna w Sofii o godzinie 11 w nocy silny huk na cmentarzu. Po bliższem zbadaniu terenu okazało się, że zbrodnicza ręka usiłowała zburzyć grób Stambułowa wraz z pomnikiem, a prawdopodobnie wyrzucić zwłoki tego męża stanu, względnie rozerwać je na drobne kawałki i roznieść na wszystkie strony świata, aby ślad ich zaginął. Przeszło sto patronów dynamitowych położono na kamieniu, przykrywającym grób Stambułowa i połączono je przewodem elektrycznym. Najwidoczniej połączenie było wadliwe, gdyż tylko kilka patronów eksplodowało, a 60 nie spełniło swego zadania. Dzięki temu ofiarą zbrodniczego czynu padła marmurowa balustrada, nadto zdruzgotany został krzyż. Doznała także uszkodzenia płyta kamienna z napisem, przykrywająca grób, na której umieszczono patrony dynamitowe.

Naturalnie policya wdrożyła śledztwo; można jednak powątpiewać bardzo o jej intencyach odszukania zbrodniarzy. Opinia powszechna wskazuje na przyjaciół Belczewa, jako domniemanych sprawców zamachu.

Tego zamachu na popioły Stambułowa nie można uważać za wypadek oderwany, kwalifikujący się jedynie przed sąd karny. Jest on objawem tej zaciekłości politycznej, nie przebierającej w środkach, jakiej ofiarą padł twórca minionej ery politycznej w Bułgaryi.

Przypomnieć tutaj bowiem należy okoliczności, towarzyszące ustąpieniu Stambułowa ze stanowiska prezydenta ministrów i dalsze tego faktu następstwa. Książę Ferdynand, który swój tron dzisiejszy nie carowi, lecz Stambułowowi w pierwszej linii ma do zawdzięczenia, odegrał wcale nie zaszczytną rolę w walce, skierowanej świadomie przeciw jego dawnemu doradcy i ministrowi. Książę nie przyczynił się biczem, choć mógłby to był łatwo uczynić, aby uchronić Stambułowa od krzywdzącego jego dobre imię śledztwa, jakie podjęła parlamentarna ankieta, która trwała przez 6 miesięcy i do żadnych nie doprowadziła rezultatów, któreby osobistą uczciwość i dobrą wolę Stambułowa podać mogły w podejrzenie.

Oskarżano Stambułowa o najpotworniejsze zbrodnie; mówiono, że ukradł z funduszów publicznych przeszło 60 milionów franków. Pokazało się, że brakło przedmiotów rzekomych jego zbrodni, a cały spadek po zamordowanym mężu stanu wynosił niespełna 15.000 franków. Pomimo, że całe to śledztwo od samego początku było bezprzedmiotowe, nie pozwolono Stambułowowi wyjechać za granicę, do kąpiel, których faktycznie potrzebował. Jedno słowo księcia Ferdynanda wystarczało najzupełniej, aby Stambułowa wyrwać z zaczarowanego Koła intryg i spisków, aby uspokoić opinię publiczną. Książę Koburg nie zdobył się na to słowo wobec człowieka, któremu tyle miał do zawdzięczenia.

Następstwa tego rzucenia Stambułowa na pastwę rozbestwionego tłumu, są znane. Zamordowano w ohydny sposób męża stanu, który przez całe życie bronił niezależności swej ojczyzny. Nawet nie pozwolono go pochować w spokoju, jak każdego innego obywatela państwa, — a dzisiaj, w rok po zbrodni na nim dokonanej, znieważono grób jego. Nigdy zaiste dzikie instynkta tłumu i zdziczenie obyczajów świetniejszych nie święciły tryumfów!

Czegóż doczekała się dzisiaj Bułgarya, pozbywszy się znienawidzonego Stambułowa? Jakie są owoce przewrotu politycznego w duchu russofilskim? Książę Ferdynand odgadywać musi intencye rezydenta rosyjskiego, — on, dla którego ciężarem był Stambułow. Syna rzucił w objęcia tej szyzmy, z którą mógł żadnych nie mieć stosunków. Teraz żądają od niego, aby dawnych spiskowców postawił na czele armii. To już jest koroną dzieła.

Zamach na grobie Stambułowa powinienby przypomnieć księciu i jego doradcom, dokąd doszli dzisiaj, w rok po usunięciu z widowni tego patryoty. Cóż to będzie dalej? *Die Todten reiten schnell!*

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

**Paryż**, 2 sierpnia.

*„Le tzar viendrat — il à Paris?“* — Taki jest tytuł najbardziej ożywionej rubryki pism paryskich z ostatniego tygodnia. Nie potrafiłbym nigdy oddać całej finezyi w odcieniach, które ta delikatna kwestya wydobyła ze skarbnicy stylu francuskiego. Przedewszystkiem więc zjawiły się w prasie tu i ówdzie notatki krótkie i pełne rezerwy o projektowanej podróży cara do Europy. „Naturalnie — dodawały wszystkie pisma — podajemy tę wiadomość li tylko w charakterze pogłoski“. Drugi etap stanowiły czysto teoretyczne rozstrząsania, czy podróżując po Europie car może ominąć Francyę? Odpowiedź wszędzie wypadła twierdząco: rozumie się, car może ominąć Francyę, bo przecież będzie to właściwie podróż dla odwiedzenia krewnych. W ten sposób dyplomacya dziennikarska z góry starała się jak najłagodniej uwzględnić możliwą decepcyę. Trzeci etap miał, że tak powiem, charakter historyczny. Prasa przypominała okoliczności, towarzyszące wizytom carów w Paryżu. Wizyt tych było cztery: Piotr I. odwiedził Francyę w 1717, Aleksander I. dwa razy w 1814 i 1815 i wreszcie ostatni raz Aleksander II. w roku 1867. Przy rozpamiętywaniu okoliczności, towarzyszących tym wizytom, przez całkiem zrozumiałą delikatność, najmniej mówiono o ostatniej.

W tem stadyum kwestyi pisma podały nową wiadomość tym razem podkreślając już pewność jej źródła, że car do Francyi przyjedzie. Znowu powtórzyły się w prasie rozstrząsania na temat, czy wogóle, podróżując po Europie, car może pominąć Francyę?... Tym razem pisma, pewniejsze widocznie informacyi, podniosły znacznie ton i poczucie godności. Nie — pisano wszędzie, — car nie może pominąć Francyi! Jakżeby — pisano — car mógł się oprzeć pociągowi, który zbliża do siebie dwa wielkie narody? Niektóre, mniej zręczne, pisma podniosły kwestyę, czy jednak prezydent Faure, taki zwykły Feliks Faure, jest dostatecznie godnym tej roli, którą oto historya mu gotuje? Natychmiast wszakże znaleziono odpowiednią formułę: oto po prostu Faure'a wzięto, że tak powiem, za nawias: „Car rosyjski będzie gościem narodu francuskiego“.

— *Vous comprenez bien — concierge — c'est la France toute entière, qui le recevra à bras ouvertes!* — tu uderzył się z godnością w piersi.

— *Il viendra voie nos pion-pion* — dodał ciszej.

Obecnie roztrząsaną już jest tylko kwestya godnego przyjęcia, zwłaszcza zaś godnego zakwaterowania gościa. Aleksander II stał ongi w pałacu Elizejskim — teraz zajmuje go prezydent. Komnaty *Louvre'u* są w stanie dość zaniedbanym, pałac dawnej Izby obrachunkowej, który zamierzano kilkakrotnie przerobić na hotel dla głów koronowanych, ciągle jeszcze w ruinie od roku 1870. Ktoś podaje myśl oczyszczenia pałacu przy *Quai d'Orsay*, w którym się mieści obecnie ministerstwo spraw zagranicznych. Myśl nie zła i nie pozbawiona znaczenia symbolicznego. Tymczasem zaś, nim jeszcze godzina wybiła, robią poczciwi republikanie, co się da. Rada miejska miasta Paryża doprowadziła wreszcie do skutku zamierzone wydanie „Księgi pamiątkowej wizyty floty rosyjskiej roku 1893“. Drukarnia narodowa odlała specyalne czcionki dla tego dzieła, artysta Hauffbacher zilustrował je pędzlem, literat Gastaw Cadouf napisał tekst. Dzieło, odbite w wydaniu przepysznem, w ilości 500 egzemplarzy, zostanie wręczone tylko dygnitarzom i uczestnikom fety. W handlu księgarskim nie znajdziemy tej pomnikowej pracy pp. Cadouf i Hauffbachera!

Któryś z dzienników paryskich stwierdza, że w katalogu wydawnictw pamiątkowych oficyalnych tytuł dzieła figuruje właśnie obok tytułu pamiątkowej księgi uroczystości na cześć 1855 roku.—„Sewastopol Cronstadt! — melancholijnie dodaje filozof.— Historya jestże właściwie czem innem, jak obrazem zmienności dzieł ludzkich?“

Nie zmienia się tylko niezachwiana dobra wiara finansistów francuskich w interes, który robią, lokując kapitały francuskie w potyczce rosyjskiej. Po siedmiu miliardach, które, jak oblicza Drumont, już zapłaciła Francya za uroki przymierza, oto znowu pożyczka rosyjska i znowu pokryta 20 do 30 razy!... Na pociechę pisma francuskie głoszą narodowi, że od konwencyi z 1893 roku z Rosyą wywóz francuski do Rosyi wzrósł aż o... dziesięć milionów franków.

Z kolonii polskiej mam do zanotowania parę pomyślnych faktów. Rodacy nasi, jak zwykle, nie umiejąc zbierać czego innego, zbierają laury mniej lub więcej platonicznej natury. Na ostatnim konkursie artystycznym znanego tu klubu *Paris-Province* złoty medal za rzeźby dostała pani Andriolli-Turnowska. Rzeźbiarka wystawiła w salonie *Paris-Province* kilka bardzo udatnych prac, między innemi główkę pod tytułem: „Śmiejąca się dziewczyna“ i biust własny. Obie prace uznane zostały za najwybitniejsze z konkursu i uzyskały pierwszą nagrodę.

Drugi tryumf osiągnął dr. Zygmunt Monsiorski z Warszawy, który bronił przed fakultetem paryskim tezy na stopień doktora. Tytuł tezy *L'Etude historique sur l'incertion viciense du plaemta.* Jest to rozprawa z dziedziny akuszeryi. Podczas obrony tezy miał miejsce epizod dość rzadki, mianowicie przewodniczący prezydyum dr. prof. Pinard polemizował sam z oponentem wyznaczonym, stając całkowicie po stronie doktoranda. Po ostatecznej naradzie i wypowiedzeniu zdania, że praca dra Monsiorskiego jest jedyną w swoim zakresie, prezydyum przyznało drowi Monsiorskiemu najwyższy stopień. Usłyszeliśmy przy tej sposobności opinię p. Pinard'a, że przodkowie jego (to iest Francuzi) mieli słuszność, podtrzymując przyjacielskie stosunki z naszymi przodkami Polakami. Ten piękny przykład nie zdaje się wpływać na potomków.

Na zakończenie wracam jeszcze do wizyty cara w Paryżu. Krążą tu uporczywe pogłoski, że przed tą wizytą policya francuska wejdzie w bardzo bliskie „stosunki“ z rozmaitego rodzaju emigrantami i nawet z ich „potomkami“. Nie wiem, czy pogłoska się stwierdzi, ale nic w niej nieprawdopodobnego niema. Kto wie, czy nawet od granicy do Paryża nie zostanie ustawioną straż honorowa w rodzaju tej, którą car lubiał oglądać z okien wagonu w ciągu przejażdżek swych n. p. z Petersburga do Odessy?...

*J. G.*

## Doradcy sułtana.

Wobec niepewnego jutra, jakie zagraża Turcyi z powodu rokoszów we wszystkich stronach olbrzymiego państwa, zajmuje się prasa europejska coraz skwapliwiej osobistościami, które w tej krytycznej chwili sterują skołataną nawą rządu tureckiego. Naturalnie decydującym czynnikiem jest tutaj bezpośrednie otoczenie sułtana, jego najbliżsi doradcy. Znajdujemy też kilka udatnych sylwetek tych ludzi, które tutaj zestawiamy, gdyż dadzą one pewne wyobrażenie o wadliwościach administracyi tureckiej, jako głównej przyczynie upadku Turcyi.

Jedną z najbliżej sułtana stojących osobistości jest teraźniejszy jego pierwszy sekretarz Tahssin bej. Jest to jeden z tych niewielu doradców sułtana, którzy przynajmniej postępują uczciwie. Sympatyczny, rozsądny i „dobry“, robi wrażenie spokojnego człowieka. Z początku żył tylko dla swego urzędu. W całym ciągu urzędowania ani razu nie wyszedł poza granice swych obowiązków, ani raz z własnej woli nie tknął ogromnej maszyny państwowej. Tahssin spełniał zawsze tylko swoje obowiązki i nie śmiał nigdy mieć własnego przekonania. Obecnie nie ma już żadnych obowiązków. Stał się niepotrzebnym, a urząd swój posiada tylko jako chleb łaskawy, który jest bardzo korzystny, albowiem urząd ten przynosi rocznie okrągłą sumę 60.000 złr., nie włączając w to licznych podarunków, jakie zewsząd spływają. Wprawdzie był on dawniej czynnym od rana do późnej nocy — teraz nudzi się i ziewa przed pustem biurkiem, a przerywa tę czynność, aby posilić się potrawami z kuchni sułtańskiej.

Urząd pierwszego sekretarza sprawuje w rzeczywistości ów potężny Izzet bej, który zabłysnął jak meteor, ale nie zniknął jak meteor, lecz jest raczej podobny do gwiazdy stałej, która świeci w herbie półksiężyca sułtana. Ilościowo pracuje on więcej, niż kiedyś Sureya pasza, a jakościowo jest on w dobrem i złem zrozumieniu geniuszem i szatanem w jednej osobie. Zdaje się, że jedno tylko nie udaje mu się, co udało się Sureya'i paszy, — zniszczenie prądów partyjnych.

Na dworze sułtana żyje także prosty kamerdyner, który od czasu do czasu przychodzi do potęgi i wpływu, Lufii Aga. Aga oznacza kogoś, kto ani czytać, ani pisać nie umie. Lufti Aga nie nauczył się wprawdzie jeszcze czytać i pisać; przyszedłszy jednakże do godności, otrzymał tytuł beja, Luftiego beja, wysokiego urzędnika pałacowego. Zresztą jest on dobrym i mądrym człowiekiem, przed którym w epokach czasowego jego znaczenia kłaniają się wysocy i niscy; wtenczas umie on wyzyskać na swoją korzyść politykę i życie dworskie i kierować swojem wielkiem stronnictwem — tysiącami wdzięcznych ludzi, których podniósł z prochu i wywyższył, jak najzręczniejszy dowódca.

Przywódcą Staroturków jest minister marynarki Hassan pasza. Jest on jedynym wezyrem, którego nigdy nie zmieniono, chociaż najmniej był użytecznym dla państwa. On to kazał zbudować całą flotę wojenną, którą można oglądać w Złotym Rogu; świetna na zewnątrz, nie może się ruszyć z miejsca, — biada, jeśli nadejdzie dzień niebezpieczeństwa! Nigdy jeszcze flota turecka nie znajdowała się w tak opłakanym stanie, jak za czasów tego ministra. Za to płynęły do jego kieszeni miliony, a dzisiaj jest on najbogatszym paszą w państwie. Może on też oszczędzał, aby w razie niebezpieczeństwa okazać się patryotą i pokryć koszta wojny z własnej kieszeni! Z własnej inicyatywy dawnoby już wypowiedział chętnie wojnę Anglikom, Francuzom i Rosyi, lub komukolwiekbądź. Im gorzej uzbrajał swą flotę, tem więcej

---

**T. T. JEŻ.**

# ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

**na tle powstania styczniowego.**

98 (Ciąg dalszy.)

O Kazimierzu nie myślała wcale. Plan, jaki sobie była zasnuła, na podstawie oderwania Kazimierza od Józi, uznała za niewykonalny przy pomocy Wiktora. Do planu tego wchodził podstęp; on zaśby do podstępu ręki nie przyłożył. Tego pewną była. Ale — czyżby się cel dopiąć nie dał inaczej? Czyż, gdyby jasno i dokładnie wyłożyła stosunki, wynikłe z powzięcia postanowienia skojarzenia pary, kiedy panna w kołysce jeszcze była, a kawaler bąki zbijał; gdyby opowiedziała o dziwactwach cześnika, o rachubach sędziny i o tem, że Józia lgnie do Erazma; gdyby przedstawiła warunki, niezbędne do zapewnienia Erazmowi szczęścia domowego i ułatwienia mu pełnienia obowiązków obywatelskich; gdyby to wszystko wypowiedziała, wyłuszczyła: czyżby to nie trafiło do przekonania i serca Erazmowego przyjaciela, nie zainteresowało go i nie posłużyło do trafienia na jakiś pomysł, wynalezienia jakiejś drogi, ułożenia jakiegoś planu? „Miłość nie sługa, nie zna, co to pany“. Jeżeli Józia lgnie do Erazma, to nie jest wykluczonem przypuszczenie, iżby Erazm pogarnął się do Józi, do dziewczynki, posiadającej zalet tyle. Któżby to mógł Erazmowi wskazać, jeżeli nie Wiktor? Któż, jeżeli nie on, mógłby z panną Gałecką o tem pomówić i ją do spisku przeciwko cześnikowi i sędzinie wciągnąć? Boć tu o spisek chodziło — o najformalniejszy i najregularniejszy spisek.

„Ah! spisek“...

Gdy panna Aniela na ten wyraz, na tę ideę trafiła, miała siebie za jak najzupełniej upoważnioną do przedsiębrania kroków odpowiednich. Spisek?... Miałżeby się odludek temu magicznemu oprzeć zaklęciu? Gdy pozna cześnika, sędzinę i Kazimierza, gdy pozna Józię i pannę Gałecką, gdy się o wszystkiem dowie, toć bez wnętrznościby chyba był, ażeby do uszczęśliwienia Erazma ręki nie przyłożył.

Ośmieliło ją to do przystąpienia do Wiktora obcesowo. Pewnego dżdżystego poranka, gdy po rannej kawie, przy której pan Hełmski rozwodził się nad szkodliwością zbytku wilgoci, sprowadzającej pleśń na ziarno, i dawał Erazmowi objaśnienia, tyczące się folwarku, zwanego Widła, biesiadnicy od stołu powstawali, — znalazła moment zbliżenia się do niego i zaczepienia go na osobności. Zaczepiła go w sposób następujący:

— Dziś panu deszcz do wędrowania po okolicy przeszkadza...

— Tak... przeszkadza... — odparł, — ale nie przeszkadza do porządkowania zielnika, znajdującego się w straszliwym nieładzie... Korzystam więc z niepogody...

— Ale... — zaczęła.

— Co?... — zapytał.

— Mógłby pan przecie chwilkę poświęcić rozmowie ze mną....

— O, pani....

Spojrzał jej w oczy z wyrazem, który ją zupełnie ośmielił. Przełamała lody, powzięła więc postanowienie niezatrzymywania się wpół drogi.

— Chodzi o... spisek... — rzekła z akcentem, na pół żartobliwym.

— Aa?...

— Proszę... — głową lekko z wdziękiem skinęła skinieniem, znaczącem: .... za mną...

Poszla przodem; przez pokój bawialny wyprowadziła Wiktora na balkon, na ławce usiadła i miejsce mu obok siebie wskazała.

Balkon w tym momencie przedstawiał najodpowiedniejsze do poufnej we dwoje rozmowy miejsce. Deszcz, gęstą gazą niby widoki osłaniający, przenikał na podłogę; nie sięgał pod ścianę w jednym jeno z kątów, zasłoniętym dzikiem winem z boku. W kąciku tym panna Aniela, odchrząknąwszy, pątrząc zrazu na swoje ręce, następnie w oczy Wiktorowi, wyłuszczyła interes cały. Wiktor słuchał, wysłuchał i odrzekł:

— Delikatna materya....

— Nie prawdaż?... — odezwała się panna Aniela.

— Delikatna... — powtórzył — no... i... bardzo delikatna... Rozstrzygają tu serca... Gdyby Erazm pokochał pannę Józię, a panna Józia pokochała Erazma, w takim razie dziwactwa cześnika i rachuby sędziny nie byłyby w stanie połączeniu tych dwóch serc na przeszkodzie stanąć.... Pan Kazimierz z kwitkiem odejśćby musiał....

— Tak pan myślisz?... — zapytała.

Wiktor brwiami i lekko ramionami w odpowiedź ruszył.

— Józia Erazma... — kocha....

— A Erazm?....

— Pokochałby ją z pewnością, gdyby nie skrupuły, któreby mu... wyperswadować trzeba...

— To rzecz trudna... bardzo trudna.... W miłości skrupuły i perswazye nie są dopuszczalne.... Tuby, widzi pani, chodziło nietylko o usunięcie skrupułów, ale i o namówienie do pokochania, co jest rzeczą wprost niemożliwą.... Możnaby namówić do ożenienia się, ale nie do pokochania... Namówić do pokochania?... ooo?... pani?... Pani to chyba lepiej rozumie i czuje, aniżeli ja....

— Taak... to prawda... — odpowiedziała, — ale... co do Razia... wątpię, ażeby on kiedy o miłości pomyślał....

— Czyż w tej materyi pomyśliwanie potrzebne!... Mnie się zdaje, że miłość spada, jak piorun z nieba... nieprzewidzianie i niespodzianie.... Co?...

— Może... — odrzekła, oczy spuściła i po chwilce dodała: — może...

— Tak przynajmniej spadłaby na mnie.... Gdybym ją poczuł i wzajemność wzbudził, wyrwałbym przedmiot ukochania mego z czeluści piekielnych....

— Bez względu na przeszkody?... — z przydechem rzekła.

— Bez... Warunek jedyny: wzajemność... Bez niej, nie ośmieliłbym się oczu podnieść i na moją ukochaną spojrzeć: uciekłbym od niej.... Gdyby, naprzykład, spadająca nakształt pioruna z nieba miłość wskazała mi przedmiot, któryby wzajemności mi nie okazał bądź dla tej prostej przyczyny, iżem się mu nie podobał, bądź też dlatego, że mu rodem lub majątkiem nie dorównywam... a poznałbym to z oczów przedmiotu kochania mego... zamknąłbym miłość moją na siedm spustów w sercu i nosabym jej stamtąd wytknąć nie pozwolił....

— Czyż to możliwe!... — wykrzyknęła panna Aniela.

— Czemu nie?...

— Ustaloną jest o potędze miłości opinia....

— Mimo to zamykanie miłości w sercach praktykuje tysiące ludzi na bezżeństwo skazanych.... Jeżeli przeto księża mogą to robić, czemużby tego samego dokonywać nie mogli inni?...

— Księża muszą....

— Zmuszają się sami, z dobrej woli, boć nikt z musu ani się na księdza kieruje, ani do klasztoru idzie.... Rodzice moi życzyli sobie, żebym księdzem został: został księdzem brat mój; ja w sobie powołania nie czułem i serca mego w zamki nie zaopatrzyłem....

— Ma pan brata księdzem?... — zapytała panna Aniela, chcąc rozmowie, schodzącej na pole, na którem się w tej chwili pewną jakoś nie czuła, nadać obrót inny.

— Mam, pani... — odpowiedział. — Jeden jest księdzem, drugi pisarzem folwarcznym....

— Ma pan siostry?... — podchwyciła.

— Jednę.... Najstarsza w rodzinie.... Wyszła była za mąż za leśniczego; nie osobliwie trafiła, owdowiała, prowadzi obecnie gospodarstwo domowe księdzu bratu....

Panua Aniela ze zdziwieniem słuchała odpowiedzi młodego człowieka, dawanych z taką swobodą, jakby się ani domyślał, że siebie w jej oczach poniża. Zrobiło się jej nijako. Czuć się poczęła niby wykolejoną w towarzystwie członka rodziny, zajmującej takie podrzędne w społeczeństwie stanowiska. I do tego się przyznawał bez obwijania rzeczy w bawełnę? Strzeliła jej w głowie myśl pokazania mu wyższości swojej i dania mu jej uczuć Podniosła głowę, spojrzała na młodego człowieka i — wnet jej ta ochota odpadła: z jego postawy, z wyrazu jego oblicza wyczytała, iżby go to nie obeszło zgoła. Skompromitowałaby się tylko, a przytem odsunęłaby, oddaliła od siebie osobistość, naznaczoną piętnem czegoś, niby niepospolitość.

Piętno takie ludzie niektórzy przynoszą ze sobą z za światów chyba i urzekają niem często śmiertelników, częściej śmiertelniczki zwyczajne. Nadaje im ono sankcyę „dobrego urodzenia“, chociażby się nie z księżniczek, ale z chłopek rodzili.

(C. d. n.)

ostrzył swój język. Szczęściem dla jego kolegów z dyplomacyi, zawsze znalazł się dotąd ktoś, kto wstrzymał go od nierozważnego kroku.

Drugiem wydaniem Hassana paszy jest prefekt stolicy, Redvan pasza, również garbaty jak Hassan, lecz młodszy. Zręczność jego w zbogacaniu się nie ustępuje w niczem chytrości Hassana. Dowcipnisie mówią o nim, że połknął on 60.000 bacylów cholerycznych. Gdy bowiem w roku 1893 grasowała w Konstantynopolu cholera, wyznaczył rząd 60.000 lirów w złocie na desinfekcyę. Redvan pasza posypywał ulice zwykłym pyłem wapiennym, a sam połknął owe 60.000 złotych bacylów. I to poskutkowało — cholera ustąpiła... Redvan pasza jest bardzo ciętym i ma gotową na wszystko odpowiedź. Sułtan otrzymał liczne na niego skargi, w których zarzucano mu nieuczciwość. Wezwał go więc, aby się usprawiedliwił. Redvan nie zmieszał się wcale i odpowiedział tylko: „Panie, dziwię się, że z pośród setek ludzi twój gniew właśnie mnie wybrał...“

Nadto ważnemi osobistościami dworu są t. zw. Mabeindżi, szambelanowie Jildizkiosku. Każdy ma swoje stronnictwo, każdy z nich prowadzi własną politykę i stara się tylko o własne interesa, nie troszcząc się ani o dobro państwa, ani o dobro sułtana. Ich urzędowanie nie trwa długo. Liczba ich jest bardzo wielką, ale nazwiska zmieniają się prędko. Tylko pierwszy i drugi szambelan pozostał zawsze w równej łasce — pierwszy Hadżi Ali bej, pobożny, dobry, Staroturek, ponieważ nie odznacza się zbytkiem mądrości; drugi, Nuri pasza, bardzo wykształcony militarysta, który poprawnie włada językiem niemieckim, wytrwał na swojem stanowisku, ponieważ unika przezornie wszelkiej polityki i nie wdaje się w intrygi dworskie. Reszta szambelanów może pochlubić się tylko czasową świetnością, która często trwa zaledwie godzin kilka.

Najszczęśliwszym z nich jest jeszcze Raghib bey, którego sułtan przed kilku laty odznaczył jako najlepszego ucznia w szkole; sułtan zapytał go, czegoby sobie życzył w życiu, na co zapytany odpowiedział, że najchętniej pozostawałby zawsze w bliskości sułtana. Został więc szambelanem, a w kilku latach milionerem; najpiękniejsza kamienica w Perze jest jego własnością, całe dzielnice miasta w innych okręgach należą do niego; nadto jest on właścicielem licznych kopalń, składów drzewa i dóbr ziemskich. Wpływ jego ubezwładnił Izzet bej, tak, że czasami tylko może teraz wypowiedzieć swe zdanie.

Jedną z najbardziej zajmujących osobistości jest starszy marszałek dworu Ghazi Osman pasza, bohater z pod Plewny. Gdy sułtan w dniu selamliku jedzie do meczetu, Osman pasza siedzi naprzeciw sułtana. Cieszy się wysokiem powarzaniem u wszystkich stronnictw, armia spogląda na niego jak na pół boga, on sam jednakże nie odgrywa czynnej roli w polityce, więc stał się skutkiem tego wszędzie popularnym.

Wiele możnaby powiedzieć jeszcze o różnych szeikach, o szatnym i bracie mlecznym sułtana, Ismecie beju, o dyrektorze dworu sułtańskiego, skromnym i sympatycznym Hadzim Mahmudzie efendim, o władzy starszego eunucha, — lecz wykraczałoby to poza ramy szkicu, mającego dać charakterystykę prądów i zrozumienia sytuacyi. Jednego nie można jednakże ominąć — wzmianki o dziwnem stanowisku, jakie zajmuje komendant Jildiz Kiosku, Szefket pasza. Nominalnie podlegający rozkazom ministra wojny Risy paszy, odgrywa on rolę zupełnie niezależnego generała, któremu minister wojny nic nie ma do powiedzenia, który wszystko czyni bez pozwolenia tego ministra, często wbrew jego woli. Dwie głowy w armii — zła to sprawa. W tych dniach Szefket pasza mianowany został marszałkiem; nie znaczy to wprawdzie wiele, gdyż zblamowany komendant wojskowy na Krecie, Abdullah pasza, został także marszałkiem, ale można to uważać za objaw znamienny, albowiem obecny minister wojny, Risa pasza, był przedtem także komendantem Jildizu; z tego można wnioskować, że Szefket pasza prawdopodobnie wkrótce zostanie ministrem wojny.

Karność — tego wyrazu, zdaje się, nie zna teraźniejsza administracya turecka. Bezpośrednią drogą nikt tutaj nie idzie, każdy omija osobę swego zwierzchnika i przesyła sprawozdania za pomocą szpiegów do pałacu sułtana. Skutkiem tego znika wszelkie zaufanie, każdy ma tylko wrogów, donosicieli, lecz brak mu współpracowników. Minister policyi zależy od ministerstwa spraw wewnętrznych; zrozumieć łatwo, że mimo tego przesyła sprawozdania bezpośrednio do pałacu, albowiem sam jest ministrem policyi. Natomiast wcale korzystnem nie jest dla administracyi, że podwładni mu gubernatorowie Pery i Beszi-ktaszu omijają jego osobę i znoszą się w drodze potajemnej z pałacem.

Podobnie jak w Jildiz-kiosku, dzieje się także w „Babalie“, Wysokiej Porcie, gdzie toczy się zacięty bój między wielkim wezyrem, a ministrami, między paszą a paszą, między efendim a efendim. Każda czynność cierpieć musi skutkiem takich stosunków, rozgrywa się bowiem tragi-komedya egoistycznych życzeń, którą przedstawia zręczna trupa intrygujących rywalów.

Przyjaciel sułtana, który mógł sobie wiele pozwolić, zapytał go razu pewnego:

— Czemu nie wypędzisz wszystkich tych intrygantów i pijawek?... Sułtan odpowiedział porównaniem:

— Stoję przy otwartem oknie, a światło moje przyciąga komary. Gdy się nasycą krwią, opadają same. Czyżbym zyskał więc coś przez to, gdybym ich prędzej odegnał? Przyszłyby inne i znowu nowe, i bólu sprawiłyby mi znacznie więcej....

## Przegląd polityczny.

**Kraków**, 4 sierpnia.

*Narodni Listy* donoszą, iż termin otwarcia Rady państwa nie został jeszcze ustanowiony, uchwalono tylko, że Izba poselska zbierze się w drugiej połowie września. Zaraz na pierwszem posiedzeniu minister skarbu Biliński przedłoży budżet na rok 1897 i wygłosi *exposé* finansowe. Komisya wypracuje budżet o ile możności, jak najprędzej, aby obie Izby mogły go przyjąć jeszcze przed Bożem Narodzeniem. Tymczasem w Izbie poselskiej toczyć się będą obrady nad reformą ustawy o swojszczyźnie, nad nowelą do ustawy giełdowej, nad ustawą o upaństwowieniu telegrafu i telefonu, nad reformą podatkową, oraz nad różnemi mniejszemi przedłożeniami. Projekty, dotyczące ugody z Węgrami, prawie już ukończone, lecz będą one dopiero wtenczas przedłożone, gdy będzie pewnem, że jeszcze teraźniejsze parlamenty obu połów monarchii mogą je uchwalić.

———

Wiedeński korespondent monachijskiej *Allg. Ztg.* dowiadnje się z pewnego źródła, że pomiędzy Watykanem a rządem rosyjskim toczą się obecnie jakieś bardzo ważne rokowania. Zapewne nie chodzi jedynie o przywrócenie stosunków dyplomatycznych, lecz o jakieś inne kwestye kościelno-politycznej natury. Msgr. Tarnassi już od kilku tygodni wciąż bawi w Petersburgu, a w dodatku jeszcze drugi jakiś dygnitarz watykański pojechał do stolicy rosyjskiej. Obaj wysłannicy papiescy na pewien czas przed wyjazdem cara do Wiednia mają się także tam udać i zabawią tam przez cały czas pobytu cara. Wygląda to tak, jakby chodziło o jakąś akcyę, w której i Austrya jest zainteresowaną. Rzecz cała trzymana jest w tajemnicy; korespondent przypisnje tym rokowaniom doniosłe znaczenie.

*Z Paryża.*

Prezydent republiki Faure wyjeżdża z Hawru do Bretonii, gdzie ma zabawić do 14 sierpnia. Prezydentowi towarzyszyć będzie w podróży morskiej druga dywizya północnej eskadry. W Breście pierwsza dywizya przyłączy się do drugiej i towarzyszyć będzie prezydentowi do Quimper i do Lorient. Dzienniki radykalne piszą z przekąsem, że prezydent Faure i członkowie ministerstwa w podróży tej mają wyprzeć się republiki i porobić przyrzeczenia monarchistom, aby wzmocnić pozycyę konserwatywno-republikańskiego ministerstwa. Dwaj republikańscy deputowani dep. Morbihan, którzy mieli towarzyszyć prezydentowi, Le Companec i Le Clech, zrzekli się tego, ponieważ „chcą go pozostawić zupełnie jego przyjaciołom konserwatystom“.

O wiele więcej jednak, niż podróżą prezydenta, zajmują się dzienniki domniemanemi odwiedzinami cara we Francyi. *Soleil* podaje nową wersyę, że car wyląduje 15 września w Cherbourgu lub w Breście, gdzie nastąpi spotkanie z prezydentem Faurem, a następnie uda się na manewra 12 i 17 korpusów armii do Angoulême. Czy następnie car przyjedzie do Paryża, tego *Soleil* nie wie i wiedzieć nie może, spodziewa się jednakże, że car nie opuści Francyi, nie odwiedziwszy Paryża.

Żywioły radykalne, scyalistyczne i wolnomyślne urządziły w niedzielę zapowiedzianą demonstracyę przed pomnikiem spalonego na stosie 1546 roku filozofa-ateisty, Stefana Dolet. Deputowani Ernest Roche i Viviani oraz anarchista Sebastyan Faure mieli piorunujące mowy, wymierzone przeciwko rządowi i klerykałom. Zwolennik chrześcijańskiego socyalizmu, ks. Garnier, który chciał także wygłosić mowę, został przez tłum czynnie znieważony. Następnie demonstranci w liczbie kilku tysięcy udali się przed redakcyę *Intransigeant'a* i wznosili okrzyki na cześć Rocheforta. Demonstracyę tę uważać można za odpowiedź na uroczystości na cześć Joanny d'Arc i na procesye Bożego-Ciała.

Umarł deputowany Clausel de Coussergues, — jeden z wiceprezydentów Izby. — Clausel należał do lewego centrum; w czasach Panamy działał wspólnie z Brissonem i razem z nim należał do komisyi śledczej.

## KRONIKA.

**Kraków**, 4 sierpnia.

**Nabożeństwo żałobne** za dusze ś. p. pięciu członków Rządu narodowego, straconych w r. 1864 na stokach cytadeli warszawskiej, jako w 32 rocznicę ich śmierci, odbędzie się w sobotę 8 b. m. o godzinie 9 rano w kościele księży Pijarów w Krakowie.

**Posiedzenie Rady miejskiej** zwołał prezydent na czwartek 6 b. m. na godzinę 5 po południu. Na porządku obrad liczne sprawy, domagające się szybkiego załatwienia. Wobec wyjazdu wielu członków Rady na wakacye wątpić trzeba, czy zbierze się komplet wymagany do prawomocności uchwał.

**Sądy przysięgłych.** Na następną wrześniową kadencyę sądu przysięgłych w Krakowie wylosowani zostali:

A) Jako przysięgli główni: pp. Łomicki Ludwik, Baranowski Łucyan, dr. Lustig Samuel, Gędzierski Stanisław, Nitsch Józef, Lipczyński Józef, dr. Brzeziński Józef, dr. Baruch Juliusz, dr. Jndkiewicz Henryk, Fiber Oskar, Sędzimir Julian, Redyk Wiktor, Rogowski Kazimierz, Stręk Antoni, Kozubowski Wincenty, Frass Antoni, dr. Junger Jakób, Kolloros Albin, Szczyrbuła Michał, Sznkiewicz Bolesław, Wojda Antoni, Wilkoszewski Zygmunt, Tnrnau Ludwik, dr. Wachtel Zygmunt, Głębocki Euzebiusz, Stryjeński Tadeusz, Szpakowski Witalis, Jezierski Karol, Rogojski Leonard, dr. Witkowski August, dr. Drożdż Bolesław, Kwiatkowski Jan, John Hugo, dr. Tokarski Władysław, dr. Berson Seweryn, Nowak Adolf.

B) Jako przysięgli zastępcy: Świątek Bolesław, Pinkalski Aleksander, Knrnikowski Jan, Kaparski Teofil, Jugendfein Adolf, Remin Leon, Kozik Edward, Kochanowski Felicyan, Zieliński Kazimierz.

**Docentury prywatne.** Minister oświaty zatwierdził nchwałę kolegium profesorów nniwersytetu Jagiellońskiego co do dopuszczenia dra Aleksandra Baurowicza jako prywatnego docenta laryngologii, tudzież dra Władysława Reissa jako prywatnego docenta dermatologii na wydziale medycznym tegoż uniwersytetu.

**Poczty warszawskiej** dziś w południe, jak zazwyczaj, nie otrzymaliśmy. Podobno dzienniki i listy, przeznaczone dla Krakowa, pojechały z Trzebini do Wiednia. Jeżeli fakt ten jest prawdziwym, to można powinszować i kolei i poczcie. Za prawdopodobieństwem przemawia niedoręczenie na czas dzienników i listów.

**Zmarli.** We Lwowie zmarł nagle dr. Karol Smutny, lekarz sztabowy, znany w szerokich kołach jako człowiek prawy i uczynny.

Mieczysław Ritterschild, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Przemyślu, agent krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń, zmarł w Krakowie w 61 roku życia.

W Karlsbadzie, według doniesień telegraficznych, zmarł austro węgierski rezydent ministeryalny z Marokko, Bolesławski.

**W teatrze letnim** w parkn krakowskim graną będzie jutro w środę „Niobe“, krotochwila w 3 aktach Paultona. W roli tytułowej wystąpi pani J. Tańska, artystka sceny poznańskiej. — Zakończy „Książę Calabarus“, operetka w 1 akcie Vauloo i Letteriers.

**Kurs nauki pożarnictwa.** W sobotę i w niedzielę odbyły się we Lwowie egzamina uczestników kursu nauki pożarnictwa, urządzonego staraniem krajowego związku ochotniczych straży pożarnych. Pierwszy egzamin, pod przewodnictwem dra A. Zgórskiego, z teoryi, a mianowicie z ustaw policyjno-ogniowych, wzorowych statutów, regulaminów, sygnałów strażackich, z nauki o różnych sposobach gaszenia pożarów i t. p., przeprowadził p. Antoni Szczurkowski; drugi zaś, pod przewodnictwem p. Pawła Prauna, z ćwiczeń z przyrządami pożarnemi, praktycznych ćwiczeń gaszenia ognia piwnicznego, pokojowego i dachowego, z zakładania opatrunków i wreszcie z musztry porządkowej, przeprowadzili pp. Hilary Eliasiewicz, dr. Karol Kowalski i Bruno Hryniewicz. Na egzaminach obecny był członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński. Komisya egzaminacyjna uznała:

Zupełnie uzdolnionymi do pełnienia obowiązków instruktorów przy strażach pożarnych w miastach są: Miodoński Antoni z Żywca, Stary Karol z Rzeszowa, Wagner Piotr z Dobromila, Januszkiewicz Władysław z Horodenki, Staszkiewicz Marceli z Zaleszczyk, Romuszyński Franciszek ze Złoczowa, Młodecki Michał z Jasła, Urbanowicz Maciej ze Sambora, Leszczak Wojciech z Lutowisk, Maksymowicz Jan z Kamionki Strumiłowej, Wójtowicz Jędrzej z Pilzna, Sroka Stanisław z Buska, Kalemba Jan Kanty z Kęt.

Dostatecznie nzdolnieni do pełnienia obowiązków instruktorów przy strażach pożarnych w miastach są: Werszner Ignacy z Janowa koło Lwowa, Axman Maksymilian ze Stryja, Komusiewicz Jan z Trembowli, Szczupłakiewicz Adam z Drohobycza, Adamski Franciszek z Ottynii, Dobrzański Bronisław ze Sołotwiny, Piasecki Bronisław z Przeworska, Grabowski Mikołaj z Jaworowa, Drewniak Antoni z Tarnowa, Ostrowski Karol z Trzebini, Trembecki Michał z Kulikowa, Czerny Leopold z Oświęcimia.

Zupełnie nzdolnieni do pełnienia obowiązków instruktorów przy strażach pożarnych wiejskich są: Kamiński Jan z Kobiernic, Andrzejowski Jan z Tarnowa, Wójcikowski Jakób z Tarnowa, Ulanowski Sylwester z Budzanowa.

Dostatecznie uzdolnieni do pełnienia obowiązków instruktorów przy strażach pożarnych wiejskich są: Sobczyk Jan z Błażowej, Spiczyński Edmund ze Sambora, Hand Franciszek z Pomorzan, Silbert Apolinary z Turki koło Chyrowa, Hnat Józef z Tyrawy Wołowskiej.

Trzech uczestników kursu nie otrzymało promocyi, 24 ch uznano za uzdolnionych do udzielania pierwszej pomocy w przypadkach nagłych i zakładania opatrunków za zezwoleniem i pod okiem lekarza.

Odpowiedzi podczas egzaminu teoretycznego były w ogóle zupełnie zadawalające, jak niemniej popisy w zręcznem wykonywaniu ćwiczeń z przyrządami i w zakładaniu opatrunków. Delegat Wydziału krajowego dr. Wereszczyński wyraził pełne uznanie dla krajowego Związku strażackiego, komendy kursu i dla nauczycieli kursu.

**W sprawie wychodźtwa do Brazylii.** Urzędowo komunikują nam, co następuje: Generalny konsul Zjednoczonych Stanów Brazylii w Genui zawiadomił na piśmie generalnego konsula austryacko-węgierskiego w tem mieście, że rząd brazylijski zakazał zupełnie immigracyi wychodźców galicyjskich i postanowił wzbronić wstępu na terytoryum brazylijskie nawet przejeżdżającym na własny koszt, a to z powodu, że wychodźcy galicyjscy wzbraniają się osiedlać w innych Stanach niż w Paranie.

**Aresztowanie.** W tych dniach uwięziła policya lwowska na dworcu kolejowym egzekutora podatkowego Wojciecha Gomółkę z Tarnopola, pod zarzutem oszustwa bezprawnego usunięcia aktów urzędowych, oraz nakłaniania do nadnżycia władzy nrzędowej.

**Redaktor** *Trybuna Ludowego* we Lwowie, jedyny „anarchista“ lwowski, Dawid Maurycy Jeger, skazany na pięciomiesięczne więzienie za obrazę religii, umknął do Londynu. *Trybun Ludowy*, pozbawiony redaktora, przestał wychodzić.

**Z Niepołomic.** (Koresp. *N. Reformy*). W ubiegłą niedzielę dokonał proboszcz tutejszy w asystencyi dnchowieństwa miejscowego poświęcenia nowego lokalu tutejszego „Kółka rolniczego“. Lokal przedstawia się bardzo schludnie i porządnie. Prócz obszernego sklepu mieści się w domu pięknie odnowionym, będącym własnością kościoła niepołomickiego, kilka sporych ubikacyj, przeznaczonych na Czytelnię. Dotychczas „Kółko rolnicze“ w Niepołomicach wspiera wyłącznie lud wiejski, mamy jednak nadzieję, że powoli i inteligencya nasza przekona się, że w sympatycznej tej instytncyi dostanie towaru tańszego i lepszego, niż w dotychczasowych kramach. Uroczystości poświęcenia towarzyszyły tłumy ludu wiejskiego, a zakończyło ją ciepłe przemówienie naszego duszpasterza.

Nie możemy bynajmniej narzekać na ogórkowy sezon podczas tropikalnych upałów, jakie ciągle panują. A wpływają na to nie mało wycieczki wspólne do lasu, do fabryki dachówek, a w pierwszym rzędzie wieczorki wtorkowe, urządzane co tydzień przez nasze towarzystwo kasynowe, na które zjeżdża się zawsze bardzo licznie okolica, goście z Krakowa, Bochni i Wieliczki. Na ostatnich wieczorkach królowała urodą p. Józefa K..., utalentowana pianistka z Krakowa, uczennica prof. Bylickiego, bawiąca tu chwilowo. *X.*

**W Zakopanem**, jak donosi *Kuryer Lwowski*, odbyło się w sobotę małe przesilenie administracyjne z powodu niezrozumiałych dla szerszej publiczności zajść w gronie tak zwanej „klimatyki“ zakopiańskiej. Mianowicie złożyli urzędowanie wójt Sieczka, syn jego pełniący obowiązki sekretarza klimatyki, radny Kulik i lekarz klimatyki dr. Eljasz.“

O sprawach tych oczekujemy szczegółowszych relacyj od naszych korespondentów, na razie wszakże zaznaczamy, iż ustąpienie wójta z synem, sekretarzem „klimatyki“, nietylko stale zamieszkujący w Zakopanem, lecz i ci z gości, którzy znają stosunki miejscowe, niezawodnie z radością przyjmą do wiadomości. Takie gospodarstwo, jakiego widownią w czasach ostatnich było Zakopane, bezwarunkowo dłużej trwać nie powinno. Zewsząd nadchodziły narzekania i skargi całkiem usprawiedliwione i słuszne.

**W Szczawnicy** za inicyatywą p. Antoniego Bazala tworzy się komitet ludzi dobrej woli, który będzie miał na celu zebranie funduszu na wynajęcie lub wybudowanie „domu zdrowia“ dla tych chorych, którym środki nie pozwalają ratować niknącego zdrowia, a tem więcej na wyjazd do zdrojowisk i miejsc kąpielowych. Komitety takie tworzyć się mają w Zakopanem, Rabce i Krakowie. Myśl ta szlachetna z pewnością znajdzie poparcie w społeczeństwie naszem, które odczuwając potrzebę i konieczność istnienia takich „domów zdrowia“ chętnie pospieszy z pomocą i poparciem usiłowań komitetów.

**Samobójstwo.** W Bielsku otruła się w jednym z tamtejszych hoteli 17 letnia córka kuśnierza Górnisiewicza z Wadowic. Przyczyna samobójstwa nieznana.

**Stosunki w Królestwie Polskiem.** Do *Przeglądu Wszechpolskiego* donoszą:

Jednym z przywilejów, nadanych Dąbrowie przez carski rząd, są tak zwani „pobytowcy“. Przez „pobytowca“ rozumieć trzeba wypuszczonego z więzienia przestępcę kryminalnego, któremu wyznaczają miejsce pobytu. Otóż Dąbrowa należy do takich uprzywilejowanych miejscowości, i od czasu do czasu bywa nawiedzana przez transport „pobytowców“. Z chwilą przybycia takich panów mieszkańcy podwajają czujność i fortyfikują swe mieszkania, niewiele to jednak pomaga, gdyż „pobytowcy“ operują bandami, łamią kraty w oknach, wyważają okiennice, w razie potrzeby używają rewolwerów i nożów. Rzecz bardzo naturalna. Taki transporcik „pobytowców“, składający się niekiedy z 80 do 100 ludzi, zostaje niby pod dozorem straży ziemskiej; ilość jednak tej straży nie odpowiada nigdy warunkom miejscowym, tembardziej więc odpowiedzieć nie może — w razach wyjątkowych. Przytem rząd, przysyłając „pobytowców“, nie troszczy się bynajmniej o wyszukanie dla nich pracy, a zarządy fabryk i kopalń przyjmować ich nie chcą. Cóż więc ludziom tym pozostaje? Rozbój i kradzież! Tak też czynią, dopóki znów nie dostaną się do więzień. Obecnie mieszkańcy Dąbrowy więcej niż kiedykolwiek odczuwają gościnę „pobytowców“, dzięki „świętej“ koronacyi. Jest to jedyny dowód carskiej łaski.

Oburzającego nadużycia pozwolił sobie kapitan żandarmów w Sosnowcu na osobie pani W., żony urzędnika z gminy w Dąbrowie. Jadącą w celach kuracyjnych do Katowic, za własnym, zupełnie legalnym półpaskiem, wyrzucono forsownie za ramię z wagonu i wsadzono do pokoju żandarmów, gdzie kilku drabów obchodziło się z nią, jak z kobietą złego prowadzenia. W wysokim stopniu chorą i pogrążoną w rozpaczy oswobodził po kilku godzinach zawiadomiony mąż, którego nawet nie uznano za potrzebne przeprosić, lecz zwymyślano w języku „urzędowym“. Nazwisko kapitana... Volkmuth. — Skrzywdzony pan W. ma zamiar podać skargę na ręce Brocka, wątpić atoli można, czy uzyska jakie zadośćuczynienie.

**Zamach w Wiedniu.** Majster ślusarski Basch, przeciw któremu był skierowany zamach, nigdy nie wdawał się w „politykę“, policya sądzi tedy, że sprawcy zamachu nie należy szukać wśród anarchistów; prawdopodobnie był to akt zemsty ze strony konkurenta. Policya wiedeńska jest także zdania, że posłaniec, który przyniósł morderczy pakiet, nie był wtajemniczony w tę sprawę. Natomiast jeden z rannych uczniów Bascha, któremu pokazano album zbrodniarzy, przechowywany w policyi, oświadczył, iż w jednej z fotografij poznaje rysy posłańca. Na podstawie tego zeznania policya zdoła zapewne odszukać posłańca, który, jeżeli sam nie jest sprawcą zamachu, wskaże zapewne osobę, która poleciła mu wręczyć pakiet Baschowi.

Stwierdzono już, że zabójczy pakiet był wielkości pudełka cygar, a w nim znajdowała się kula wojskowa wielkości dużej pięści, napełniona prochem. Bomba ta miała około 10 centimetrów średnicy, a ściany jej były na 1 centimetry grube.

**Rozruchy w Zurychu**, o których donosiły telegramy w przeszłym tygodniu, a które dopiero teraz się skończyły, miały za powód krwawe zajście, dokładnie opisane w *Neue Zürch. Ztg.* Poprzedniej niedzieli około godz. 2½ w nocy pokłóciło się kilku ludzi z Włochami w dzielnicy miasta, przeważnie przez Włochów zamieszkanej. Od kłótni przyszło do bójki; nadbiegła policya i nie mogąc inaczej rozbroić zapaśników, użyła broni palnej. Młody nożownik, powszechnie lubiany Alzatczyk Remetter, oddalił się dla wezwania pomocy, a kiedy powracał, pewien Włoch ranił go śmiertelnie sztyletem w brzuch. Ciężko rannego zaniesiono do domu, gdzie wkrótce ducha wyzionął, zostawiając w rozpaczy młodą żonę i dwoje dzieci. Szybko rozeszła się wieść ta po mieście. Lud, oburzony przeciwko Włochom, gromadził się w groźnej postawie, by bronić ludność przeciwko włoskim bohaterom noża. Przyszło znowu do bójki. Oburzenie

---

# Z Maeterlincka.

**(Ze zbioru:** *Le Trésor des Humbles. Paris. 1896).*

VI.

**Przebudzenie się duszy.**

(Dokończenie).

Ta nowa psychologia bezpośrednia, spływająca z góry, ogarnia już najmniejsze doliny, i jej obecność odczuwa się już w piśmiennictwie, nawet w dziełach pisarz mniejszej wartości. Nic jaśniej nad to nie dowodzi, że ciśnienie duszy powiększyło się w masach ludzkości i jej tajemniczy wpływ coraz bardziej się popularyzuje.

Potrącamy tu o stosunki i zjawiska wyższej dziedziny, prawie nie dające się wyrazić; to też możemy przytoczyć jedynie niekompletne i powierzchowne dowody. Oto kilka najelementarniejszych i najbardziej rzucających się w oczy przykładów.

Weźmy takie objawy, jak przeczucie, dziwne wrażenie jakiegoś spotkania lub spojrzenia; postanowienia, powzięte nieświadomie, jakby zapadły gdzieś w nieznanej dziedzinie naszej wewnętrznej istoty; weźmy dalej niewytłómaczone a tak zrozumiałe objawy sympatyi i antypatyi, działające według nieznanych, tajemniczych praw; dalej jeszcze powinowactwa z wyboru i instynktowe; przeważający wpływ tego, o czem się nie mówi, — są to zagadnienia, które pierwej rzadko niepokoiły myśliciela. Zajmowano się niemi powierzchownie. Nie domyślano się, jak dziwnym ciężarem ciężą bez wytchnienia na życiu. Potrącano o nie mimochodem tylko, i natychmiast powracano do zwykłej gry namiętności i wypadków zewnętrznych.

Otóż te zjawiska psychiczne, któremi nasi przodkowie, najwykształceńsi i najbardziej myślący, prawie wcale się nie zajmowali, obecnie zajmują wszystkich, nawet ludzi bardzo miernej inteligencyi. Mamy w tem nowy dowód, że dusza ludzka jest rośliną doskonałej jedności, w swych częściach równomiernie się rozwijającą, i wszystkie jej konary, gdy czas po temu, zakwitają równocześnie.

Gdyby prosty wieśniak dzisiejszych czasów otrzymał nagle dar wyrażania swych uczuć i myśli i wszystkiego, co się dzieje w jego duszy, to powiedziałby nam o wielu rzeczach, których nie znali może Shakespeare i Racine. I dlatego też dzisiaj pisarze i myśliciele nie posiadający takiego geniuszu, jak oni, dostrzegli świetlane życie, w mrokach utajone, którego lewą stroną tylko było życie, owym mistrzom znane i przez nich odtwarzane.

Niewystarcza bowiem, żeby kilka odosobnionych wielkich dusz poruszało się tu i ówdzie w przestrzeni i w czasie. Nie wiele one zrobią, jeżeli nie znajdują pomocy. Wielka dusza jest wytworem tłumów całych. Trzeba, żeby zjawiła się w chwili, kiedy cały ocean dusz się porusza; jeżeli zaś przybywa w chwili snu i zacisza, będzie mogła mówić tylko o sennych widziadłach.

Weźmy najgłośniejszy i najwybitniejszy przykład. Hamlet w słynnej tragedyi z każdą chwilą więcej przenika tajemnice i staje już na progu przebudzenia, a jednak pomimo lodowatego potu, wieńczącego jego blade czoło, nie zdołał on wypowiedzieć wielu rzeczy, które dzisiaj wypowiedziałby z łatwością, bo dusza pierwszego lepszego włóczęgi lub złodzieja dopomogłaby mu do tego. Patrząc na Klaudyusza lub na swoją matkę, Hamlet dowiedziałby się dzisiaj tego, o czem nie wiedział, bo dzisiaj dusze, zda się, nie osłaniają się już tą samą liczbą osłon, co w owej epoce.

Czy wiecie, — a prawda to niepokojąca i dziwna — czy wiecie, że jeżeli ktoś jest niedobrym, to sama obecność jego zdradza to dzisiaj bez porównania wyraźniej i pewniej, niż mogło to być przed dwustu lub trzystu laty? Czy wiecie, że jeżeli sprawiliście przed chwilą przykrość choć jednej istocie, to nawet obojętny wam wieśniak, z którym będziecie rozmawiać o burzy lub deszczu, odczuwa to w chwili, gdy się do was zbliża? Chociażbyście przybrali postać świętego, męczennika lub bohatera, dziecko, które was przypadkiem spotyka, nie powita was już tem samem spokojnem i nieuprzedzonem spojrzeniem, jeżeli tylko ukrywacie w duszy złą myśl, niesprawiedliwość i macie na sumieniu łzy waszego bliźniego. Przed stu laty wasza obecność możeby wcale tego nie zdradzała...

Istotnie, staje się coraz trudniejszą rzeczą — ukryć w sercu, przed oczyma ludzkiemi, nienawiść, zazdrość lub zdradę. — tak dalece dusze nawet najobojętniejsze czuwają bezustannie dokoła nas. Nasi przodkowie nic nam nie mówili o tych rzeczach, a my stwierdzamy, że życie, którem żyjemy, bezwarunkowo różni się od życia, jakie oni w dziełach literatury odtworzyli. Czy osznkiwali nas tylko, czy też znanych nam głębin życia sami nie znali? Znaki i wyrazy dzisiaj nic nie znaczą, i prawie wszystko decyduje się w mistycznej sferze samej obecności.

Wola sama, ta niegdyś tak wyraźna i logiczna wola, przeobraża się także i ulega wpływom bezpośredniego zetknięcia z jakiemiś wielkiemi prawami, głębokiemi i niewytłómaczonemi. Ludzie zbliżają się dzisiaj do siebie i sądzą się wzajemnie wbrew słowom i czynom, a nawet wbrew myślom, bo to, co widzą, leży poza dziedziną myśli. Jest to jedna z wybitnych cech, po których poznaje się epoki duchowego wysubtelnienia, o których wyżej wspomniałem.

Na każdym kroku czuje się, że stosunki zwykłego życia zaczynają się zmieniać, i najmłodsi z nas myślą i działają już zupełnie inaczej, niż myśleli i działali ludzie poprzedniej generacyi. Mnóstwo konwenansów, zwyczajów, osłon i bezużytecznych środków pośredniczących ginie bezpowrotnie, i prawie wszyscy bezwiednie sądzimy się wzajemnie według naszej niewidzialnej istoty.

Kiedy wchodzę pierwszy raz do waszego pokoju, nie wypowiecie mi w słowach, według głębokich praw praktycznej psychologii, milczącego sądu, jaki każdy człowiek wypowiada wobec człowieka; a jednak wyrobiliście sobie stanowczy sąd. Nie zdołacie mi powiedzieć, skąd wiecie, jakim ja jestem, a jednak macie pewność, której nic nie zachwieje. Wasz ojciec może byłby mnie inaczej osądził, i byłby w błędzie.

Człowiek coraz więcej przenika człowieka i wkrótce zapewne nastąpi jeszcze większe zbliżenie się dusz ludzkich. Czy uczyniliśmy, jak mówi Claude de Saint Martin, ten wielki „nieznany filozof“, czy uczyniliśmy „krok naprzód na ponczającej i świetlanej drodze prostoty ludzkiej?“ Czekajmy w milczeniu; może usłyszymy rychło „szmer bogów“.

KONIEC.

przeciwko Włochom było tak wielkie, że na drugi i na trzeci dzień rozruchy znowu się powtórzyły. Tłum plądrował mieszkania i gospody włoskie. Dwaj policyanci zostali przytem ciężko poranieni. Policya nie była w stanie przywrócić porządku. Wybijano okna, niszczono drzwi i sprzęty, rzucano kamieniami, strzelano nawet z rewolwerów. Policya aresztowała w ciągu dwóch dni około 70 osób, przyczem kilku policyantów zostało poranionych. Dwa bataliony wojska wezwane zostały pod broń. Po kilku dniach zapanował spokój. Znaczna liczba Włochów wyjechała z Zurychu.

**Brak kobiet.** Są kraje, gdzie mężczyźni narzekają na brak kobiet. Dowodem tego, jak dotkliwie uczuwać się daje fakt ten w niektórych miejscowościach „dalekiego zachodu" i północnej Ameryki, jest podanie, złożone na ręce burmistrza w Vancouver w Kolumbii. W podaniu tem zawarta jest prośba założenia przytułku dla dziewcząt, któryby dostarczał żon wolnym młodzieńcom zachodniej Kanady. Obecny stan rzeczy usprawiedliwia prośbę tę w zupełności, na całym bowiem zachodzie kobiet jest bardzo mało, podczas gdy we wszystkich miastach na Wschodzie jest ich za wiele. Podanie to tem ciekawsze, że wyszło nie od kandydatów, ale od kandydatek do stanu małżeńskiego. Petentki zaznaczają w podaniu swem z naciskiem, że na Zachodzie przeszło 40 tysięcy młodzieńców skazanych jest na starokawalerstwo, gdy tymczasem na Wschodzie tyleż przynajmniej dziewcząt gotowych jest serce ofiarować miłości. Rząd kanadyjski, pragnąc zwiększyć immigracyę do zachoduich prowincyj, wyznaczył nagrodę dla osiedlających się tu przybyszów, co wywołało silny napływ ludności męskiej do Kolumbii, Manitoby i wyspy Vancouver. Główna jednak część przybyszów składała się bądź z myśliwych, którzy rozbiegli się po lasach, z tkaczów i wogóle z ludności rolniczej, która w marnych lepiankach nędzny swój żywot prowadzi. Oryginalna ta petycya dziewcząt wschodniej Kanady jest więc wpływem „głęboko odczutej" konieczności i wywołała w pismach tamtejszych obszerną dysknsyę. Większość pism oświadczyła się za projektem. Zdaniem ich, gdyby każdy z tych 40 tysięcy, którym grozi widmo starokawalerstwa, ofiarował tylko 5 dolarów na założenie takiego schronienia, to suma stąd powstała wystarczyłaby na utrzymanie stu kandydatek do stanu małżeńskiego. Dalsza egzystencya zapewnićby się dała temu schronieniu w ten sposób, że każdy biorący zeń żonę obowiązany byłby do złożenia pewnej sumy. Zmniejszenie się liczby dziewcząt dałoby si [illegible] two wynagrodzić przez sprowadzanie ich ze [illegible]. W Ameryce nie jest to bynajmniej nowością, że rząd podejmuje się pośrednictwa w małżeństwach. Coś podobnego istniało już przed dwustu laty w koloniach Virgiuii; sławna kompania Hudsonbai do bardzo niedawnych czasów dostarczała urzędnikom swoim, osiadłym w samotnych koloniach północnej Ameryki dozgonnych towarzyszek aż z Londynu. Wychodzący w Milwaukuee dziennik przytacza pewną w stanie Visconsin położoną miejscowość, która pozbawiona jest zupełnie kobiet. Nazywa się ona Aliceton w hrabstwie Jefferson, liczy stu mieszkańców, wśród nich jednak niema ani jednej istoty, która „splata ciernie z kwiatami" w podziale z mężem. Są tam tylko sami mężczyźni! Że jednak wartość płci męskiej cenić umieją, dowodem tego nazwa miejscowości: „miss Alice Aspinwall". Panuje tu mimo to ład i czystość tak wzorowa, że brak ten kobiet nie odrazu daje się poznać. Już kilka razy rozchodziła się pogłoska, że „Aliceton" utracił sławę jedynej w Stanach Zjednoczonych wolnej od kobiety osady, że mianowicie jeden z jej mieszkańców zamierza zawrzeć związek małżeński; pogłoska taka wywoływała zawsze ogromne wśród mieszkańców wzburzenie, okazywało się jednak później, iż to był żart niewinny. Dla pragnących wyjść za mąż panien — pole do tryumfu.

**Winnice papieża.** Papież Leon XIII posiada w ogrodach watykańskich niewielkie, ale za to doborowe winnice, wysadzone najprzedniejszemi szczepami, którym może przypatrywać się z okien pałacyku letniego, przybudowanego do starej wieży Leona IV. Jedną z rozrywek Leona XIII jest przechadzka pomiędzy szpalerami winnicy. Papież ma w Rzymie specyalistę-agronoma, ks. Candeo, który jest nadwornym inspektorem winnic watykańskich. Ks. Candeo przyjeżdża kilka razy rocznie do ogrodów, aby się przekonać, czy szczepy winne od grzybka nie ucierpiały, i w danym razie, jak w r. z., przepisuje zlanie szczepów roztworem siarczanu miedzi.

**Jeszcze o trądzie.** W Prusach Zachodnich, a zwłaszcza w okolicach litewskich około Kłajpedy szerzy się od kilku lat przeniesiona z Rosyi straszna choroba, lepra czyli trąd. Jest to choroba, przeciwko której medycyna dotychczas żadnego nie posiada środka, a więc nieuleczalna. Pokrywa ona ciało dotkniętego nią wrzodami i powoli ssie z niego soki żywotne aż wreszcie wycieńczonego zupełnie rzuca na łoże śmierci. Trąd jest przytem straszuie zaraźliwy i stąd tem bardziej niebezpieczny. Głównem ogniskiem trądu jest Azya, Sybir i Chiny, skąd przeniósł się do Japonii i na wyspy Oceanu Spokojnego, gdzie na wyspach hawajskich tyle zagarnął ofiar, iż zapełniają całą, przeznaczoną li tylko dla nich wyspę. Przed laty przeniesiono trąd do Szwecyi i Norwegii i nie trwało długo, a tak się rozszerzył, że trzeba było chwycić się środków nadzwyczajnych, aby ratować ludność przed okropną klęską. Budowano więc osobne szpitale, do których bezwzględnie i bez wyjątku zamykano chorych, aby nie szerzyli zarazy, i tylko w ten sposób zapobieżono złemu. Teraz zabrał w tej sprawie głos w niemieckiem piśmie lekarskiem *Med. Wochenschrift* sławny profesor dr. Koch, i zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, grożące Niemcom. Liczba chorych na trąd w Prusach Wschodnich w ostatnich latach podwoiła się i nie ulega wątpliwości, że zaraza ta coraz to szersze ogarniać będzie koła i stanie się plagą prawdziwą, jeżeli rząd zawczasu nie przedsięweźmie środków zaradczych. Leczyć choroby tej dotychczas lekarze nie umieją, więc trzeba jedynie za przykładem Szwecyi zbudować szpital osobny, aby w nim wszystkich chorych na trąd odosobnić. Jest to środek zwłaszcza dla chorych przykry i bolesny, bo równa się dożywotnemu więzieniu, bolesny i dla ich rodzin, ale innej rady niema. Tylko zupełne odosobnienie chorych, wykluczenie ich ze społeczeństwa zapobiedz może dalszemu szerzeniu się zarazy.

---

**Mianowanie.** Minister handlu zamianował sekretarza poczty, Ryszarda Wopaterniego, radcą pocztowym we Lwowie.

**Składki.** Na pogorzelców w Rudniku nadesłał do naszej Administracyi p. J. A. Klein z Opawy 2 złr.

Dla bezpłatnych wypożyczalń złożył Królewiak 25 ct.

---

**Składki na Wawel.** Dnia 25-go lipca odbyło się u pani Ulanowskiej 45-te ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, tj. katedry i zamku królewskiego.

Ogólna suma składki wynosi 357 złr. — ct., która złożoną została do Kasy Oszczędności m. Krakowa na książeczki nr. 145.673 i 155.455. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 27.360 złr. — ct.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Uladowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15 dnia 10 października między godziną 4 a 8 po południu.

## Korespondencya redakcyi.

*Dr. W. Z. w Krakowie.* Ten sam błąd wraz z *Gazetą Lwowską* popełniły niemal wszystkie dzienniki, wiadomość bowiem podaną była najpierw w jednem z pism lwowskich. W tego rodzaju wypadkach trudno o sprawdzenie faktu. Wczoraj rzecz została wyjaśnioną.

## Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 5 sierpnia: „Trawiata", opera Verdiego (występ pp. Klamrzyńskiej i Myszugi).

We czwartek 6 sierpnia: Występ p. Zimajer.

W piątek 7 lipca: „Łucya", opera Donizetti'ego (występ pp. Klamrzyńskiej i Myszugi).

W sobotę 8 sierpnia: Występ p. Zimajer.

W niedzielę 9 sierpnia: „Rigoletto", opera Verdiego (występ pp. Klamrzyńskiej i Myszugi).

W poniedziałek 10 sierpnia: Występ pani Zimajer.

We wtorek 11 sierpnia: Ostatni występ p. Klamrzyńskiej i p. Myszugi, oraz ostatnie przedstawienie operowe.

## Echa kąpielowe.

**Z Trenczyna** donoszą: Cieplice trenczyńskie leżą w Górnych Węgrzech, pół mili drogi od miasteczka Trenczyna. Zakład zdrojowy znajduje się w dolinie przerzniętej rzeczką Tepla, otoczonej wieńcem wzgórz Małych Karpat. Właścicielką zakładu jest hrabina d'Harcout z domu baronówna Sina.

Cieplice trenczyńskie obfitują w sześć nadzwyczaj bogatych źródeł, o lekkiej woni kwasu siarkowodowego, które zaopatrują pięć basenów, kąpiele wanienne i natryski.

Różnice w ciepłocie poszczególnych zdroi 39,2 do 40,2° Cels. zależą od pory roku, najcieplejszem jest źródło Sina.

Na podstawie rozbioru chemicznego i długoletniego doświadczenia zalecane bywają źródła trenczyńskie w cierpieniach ustrojowych, w chorobach nerwowych, w całym szeregu cierpień ogólnych lub miejscowych. Kąpiele trenczyńskie nie mogą być jednakże użyte w cierpieniach serca, jakoteż przy skłonności do kongestyi mózgu.

Baseny, w których równocześnie kąpią się mężczyźni i panie, zbudowane są ponad źródłami. Cała ilość wody odmienia się co 3—4 godzin.

Oprócz tego każdy basen bywa o godzinie 6-tej wieczorem wypróżniany i świeżo podczas nocy napełniany.

Do basenów przytykają sale ogrzane, podzielone na kabinety do rozbierania się i wypoczynku po kąpieli.

Z wschodnim prawdziwie przepychem, w stylu maurytańskim, zbudowany jest dom kąpielowy „Hamman", tuż przy źródle Sina. Jest to obszerna sala, wysokości jednego piętra, oświetlona z góry. Wzdłuż ścian wyłożonych majoliką, na parterze i piętrze ciągną się długim szeregiem kabinety obszerne, służące do rozbierania się i wypoczynku po kąpieli.

Obok wejścia do głównego basenu znajdują się gorące natryski o rozmaitym kształcie, jak n. p. deszczowe, sitowe, z góry, z dołu i z boku biegnące.

Kto wolnym rozporządza czasem, temu radzę tak pod względem leczniczym jak i finansowym wybrać sezon początkowy lub końcowy, a więc w miesiącach maju lub wrześniu. Za opłatą 3 złr. można korzystać z pensyonatu, do którego wliczono już opłatę za kąpiele. Podczas sezonu pełnego cena znacznie się podwyższa. W hotelu Teplitz można jadać *a la carte* lub *table d' hote* od 1 złr., prócz tego znajduje się wiele restauracyj drugorzędnych.

Prawdziwą plagą, którą tak w Galicyi jak i na Węgrzech spotkać można, a którą coprędzej usunąć należy, jest uprzywilejowany zwyczaj dawania piwnego trzem kelnerom. Jeden pełni funkcye podczaszego, drugi zaopatruje nas w różne papryką zaprawiane potrawy, trzeci z rzędu — *natus* i *possessionatus* — odgrywa nader ważną rolę, bo zjawia się tylko do odebrania pieniędzy. Biada temu, którzyby ich przywileju nie respektował.

Trzy razy dziennie darzy nas doborowa orkiestra węgierska prześlicznemi czardaszami, przeplatanemi bądź to dziarskim mazurem, lub wieńcem pieśni polskich.

Ponieważ zajęcie umysłowe ograniczyć należy do czytania dzienników lub dzieł lekkiej treści, abonuje dyrekcya kąpielowa mnóstwo „blattów" niemieckich.

Z pism polskich znalazłem: *Czas, N. Reformę, Gazetę Narodową, Dziennik Poznański* i *Kuryera Warszawskiego.* Sześciu lekarzy udziela porady lekarskiej. Dr. Filipkiewicz, lekarz zdrojowy, cieszy się zaufaniem licznej klienteli, składającej się nie tylko z Polaków, ale Niemców i żydów. Tuż przy zakładzie znajduje się wspaniały park, bardzo rozległy, prawdziwa ozdoba zakładu.

Miłośnicy wycieczek znajdują na każdym kroku sposobność wypróbowania swych sił, bądź to w najbliższe góry, bądź to do miejscowości historycznych, n. p. Trenczyna, Dubnicy, Iławy i tylu innych.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z opery.** Pani Stromfeld-Klamrzyńska rozentuzyazmowała wczoraj publiczność jako Rozyna w zawsze świeżej i pięknej operze Rossiniego p. t. „Cyrulik Sewilski". P. Stromfeld-Klamrzyńska rozporządza dźwięcznym i świeżym głosem, którym włada z wprawą rutynowanej śpiewaczki. Naturalnie „koloratura" jest specyalnością utalentowanej artystki, w której nie prędko znajdzie rywalkę. Nic też dziwnego, że w partyi Rozyny zdobyła sobie odrazu publiczność naszą, która z niezwykłym przyjęła ją zapałem. Znana „lekcya śpiewu" w III akcie dała p. Stromfeld-Klamrzyńskiej świetne pole do popisu. Artystka wybrała sobie sławny walc z Dinory Meyerbeera, który odśpiewała z niesłychaną subtelnością i brawurą. Niemilknące oklaski skłoniły artystkę do powtórzenia ostatnich zwrotów pieśni.

Całe przedstawienie było wogóle bardzo dobre. Szczególnie na wdzięczne uznanie zasługuje p. Górski, jako Figaro. Jestto jedna z najlepszych kreacyj tego sympatycznego śpiewaka. Wcale przyzwoicie wywiązał się także z zadania p. Zegarkowski, jako Bartolo; z właściwem sobie artystycznem poczuciem śpiewał Bazilia p. Jeromin. Osobna, zaszczytna wzmianka należy się p. Almie za partyę hr. Almavivy. Sympatyczny śpiewak zdołał wyzyskać wszystkie, dostępne dla swoich zasobów wokalnych strony tej partyi i dał całość wcale dobrą i miłą.

Przedstawienie wczorajsze zyskało także niemało przez to, że wszyscy soliści nietylko śpiewali, lecz grali bardzo dobrze i w dzieło Rossiniego tchnęli tego ducha komizmu i humoru, bez którego byłoby ono zawsze nudnym popisem lepszych lub gorszych sił śpiewaków. — P. Jarecki dzielnie prowadził orkiestrę i równocześnie akompaniował na pianinie podczas recitatiwów.

— **O nerwicach urazowych** *(Neurosis traumatica)*, oraz kilka uwag o przypadkach, obserwowanych w klinice. Pod takim tytułem wyszła z druku osobna rozprawa dra Józefa Surzyckiego, b. asystenta kliniki lekarskiej w Krakowie, jako odbitka z „Pamiętnika" Towarzystwa lekarskiego warszawskiego.

## Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 4 sierpnia.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 740·4 mm | 741·0 mm | 742·6 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +16°,1 | +15°,7 | +11°,0 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | NW 2 | NW 1 | N 2 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 88 % | 82 % | 49 % |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 10 | 5 | 5 |

# Dział ekonomiczny.

**Kółka rolnicze.** W ostatnich czasach zawiązano nowe Kółka: w Kowalowej (pow. tarnowski); Siedliskach Boguszowych (pow. pilzneński); w Mstowie (pow. limanowski); w Olszany (pow. nowo-sądecki); w Oknic (pow. horodeński); w Nagoszynie (pow. ropczycki); w Wólce Tanewskiej (powiat niski); w Hodowicy (pow. lwowski). Ogółem zawiązano dotąd 1.134 Kółek.

**Nadzorcy uprawy tytoniu.** Dzisiejsza *Wiener Ztg.* pisze: Z dniem 1 listopada b. r. wchodzi w Galicyi w życie instytucya, która zapewne zdoła wpłynąć na znaczne podniesienie uprawy tytoniu. Z tym mianowicie dniem ustanowione zostaną samoistne organa — nadzorcy uprawy tytoniu, — których zadaniem będzie z jednej strony udzielanie praktycznych pouczeń drobnym uprawiaczom, z drugiej strony dokładne kontrolowanie pracy tychże. Do pełnienia funkcyj nadzorców powołane będą osoby z szeregów ludności krajowej, obeznane dokładnie ze szczegółami galicyjskiej uprawy tytoniu; każda z nich otrzyma ściśle określony okręg, w którym pełnić będzie stale swe czynności nadzorcze, pod kierunkiem urzędu odbiorczego (fabryki tytoniu). Na razie ma być ustanowionych pięciu nadzorców w trzech galicyjskich okręgach fabrycznych: Jagielnica, Zabłotów i Monasterzyska. Od wyniku tej próby zależeć będzie, w jakich rozmiarach i w jaki sposób instytucya ta stanowczo zostanie wprowadzoną w życie.

**Zakaz wywozu owiec** z wiedeńskiego centralnego targu bydła do Paryża, wskutek poprawy sanitarnych stosunków na targu bydła, zostaje rozporządzeniem ministeryalnem od 6 sierpnia zniesiony.

**Przy ciągnieniu losów z roku 1860** w dniu 1-ym sierpnia b. r. w Wiedniu wylosowano następujące serye: 118, 164, 183, 412, 628, 631, 1060, 1300, 1303, 1321, 1381, 1629, 1732, 1860, 1960, 2027, 2052, 2216, 2242, 2281, 2303, 2318, 2390, 2395, 2505, 2692, 2710, 2827, 3039, 3057, 3131, 3153, 3199, 3212, 3247, 3441, 3563, 3661, 3724, 3782, 3893, 4044, 4256, 4466, 4753, 4882, 5034, 5035, 5233, 5371, 5702, 5776, 5880, 5919, 5990, 6117, 6307, 6327, 6408, 6420, 6560, 6593, 6647, 6752, 6844, 6974, 7094, 7300, 7324, 7351, 7388, 7615, 7634, 7813, 7831, 7855, 7956, 7983, 8044, 8080, 8278, 8307, 8437, 8583, 8613, 8618, 8698, 8700, 8727, 9119, 9152, 9333, 9334, 9403, 9467, 9485, 9713, 9768, 9799, 9819, 9879, 10100, 10105, 10112, 10113, 10180, 10387, 10572, 10616, 10672, 10715, 10771, 10893, 11183, 1121(?), 1254(?), 11260, 11345, 11435, 11826, 11848, 11942, 12041, 12091, 12131, 12376, 12435, 12456, 12501, 12757, 13323, 13452, 13493, 13546, 13642, 13801, 13831, 13882, 14003, 14047, 14065, 14145, 14178, 14264, 14463, 14555, 14578, 14602, 14720, 14773, 15055, 15294, 15324, 15415, 15705, 15758, 15843, 16507, 16862, 16956, 17121, 17243, 17550, 17672, 17753, 17876, 17892, 17894, 18032, 18072, 18128, 18139, 18169, 18175, 18290, 18360, 18398, 18464, 18514, 18551, 18588, 18616, 18739, 19042, 19157, 19203, 19276, 19377, 19544 i 19945.

**Lwów**, 3 sierpnia. Pszenica 6·50 do 7·—. Żyto 5·25 do 5·50. Jęczmień browarny —·— do —·—. Jęczmień pastewny 4·25 do 4·50. Owies 5·80 do 6·—. Rzepak 8·50 do 8·75. Groch 4·50 do 8·—. Wyka 4·50 do 4·75. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·50. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina 30·— do 40·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Usposobienie spokojne.

**Targ wiedeński.** (Targowica St. Marx). Dnia 3 b. m. przypędzono 2775 węgierskich, 669 galicyjskich, 462 bukowińskich, 749 niemieckich, razem 4655 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 30 do 33 złr., średnich od 28 do 29 złr., poślednich od 24 do 27 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 31 do 34 złr., średnich od 28 do 30 złr., poślednich od 24 do 27 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 34 do 37 złr., średnich od 30 do 33 złr., poślednich od 26 do 29 złr., a wołów włościańskich od 21 do 24 złr. Byki i krowy płacono po 20 do 31 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

# Telegramy „Nowej Reformy".

## (Telegramy własne „N. Reformy").

**Berlin**, 4 sierpnia. *Voss. Ztg.* dowiaduje się, że niebawem wykryty będzie nowy skandal kolonialny, przechodzący rozmiarami nadużycia Wehlaua i Leista. Smutny bohater nowego skandalu jest rangą wyższy od tamtych funkcyonaryuszów. Mają tu być w grze także brudne nadużycia pieniężne.

**Berlin**, 4 sierpnia. *Post* pisze: Jasną jest rzeczą, że Anglia działa w porozumieniu z Grecyą, a wogóle nie zamierza wcale dopomódz do ugaszenia pożaru na Krecie, który jest jej bardzo na rękę. Natomiast inne mocarstwa życzą sobie, aby przywrócono na Krecie spokój i porządek, tylko nie mogą się jeszcze porozumieć co do rodzaju i sposobu, w jaki możnaby wywrzeć presyę na podżegaczy powstania. Wreszcie nie pozostanie nic innego, jak tylko blokada wybrzeża kreteńskiego przez okręty europejskie.

**Turyn**, 4 sierpnia. *Gazzetta Piemontese* ogłasza list, który przesłała jej pewna osobistość z Czarnogóry, omawiający kwestyę zaręczyn następcy tronu włoskiego z trzecią córką księcia czarnogórskiego Heleną. *Agencya Stefaniego* zaprzeczyła wprawdzie tej wiadomości, lecz uczyniła to w bardzo niestanowczy sposób. W Cetynii panuje inne zdanie. Zauważono tam, że czarnogórski dziennik urzędowy, który dawniej pogłoskom o zaręczynach księżniczki zaprzeczał energicznie, o teraźniejszych pogłoskach nie wspomina ani słowem. Dziennik ten omawia obszernie stosunki włoskie i stara się przy każdej sposobności z wyszukaną grzecznością prawić komplementy dynastyi sabaudzkiej. Wiadomość o zaręczynach podało kilka dalmatyńsko-serbskich dzienników, które mają stosunki na dworze czarnogórskim. Także prasa rosyjska wyraża się pochlebnie o tej sprawie. Pewien dziennik rosyjski, który znany jest z tego, że ma wysokie stosunki z dworem, zaznaczył, iż kwestyonowany związek jest możliwy i bardzo prawdopodobny.

**Medyolan**, 4 sierpnia. Dziennik *Sera* donosi, że car zezwolił na przejście księżniczki czarnogórskiej Heleny z prawosławia na katolicyzm. W Cetynii czynią przygotowania na przyjęcie włoskiego następcy tronu, który 20 b. m. przybyć ma „w najściślejszem *incognito*" do Cetynii".

**Ateny**, 4 sierpnia. Kreteński komitet powstańczy polecił tutejszemu swemu reprezentantowi, aby rozpoczął rokowania z tutejszym komitetem centralnym w sprawie proklamacyi połączenia Krety z Grecyą, oraz aby zamówił dwie pieczęcie, jednę z napisem: „Rewolucyjne zgromadzenie Kreteńczyków", drugą z napisem: „Tymczasowy rząd na Krecie". Deputowanym chrześcijańskim w Kanei udzielił komitet powstańczy pisemnej nagany za to, że brali udział w pracach Izby, przyczem przypomniał im instrukcye, które otrzymali od zgromadzenia narodowego w Phre, i wezwał ich równocześnie, aby nie wdawali się w żadne rokowania z walim.

O ruchu macedońskim donoszą, iż liczba powstańców wzmogła się w ostatnich dniach w nadzwyczajny sposób. W Volo utworzył się komitet powstańczy.

## (Telegramy Biura Korespondencyjnego).

**Ischl**, 4 sierpnia. Cesarz powrócił tutaj wczoraj wieczór.

**Zurych**, 4 sierpnia. Zurychskie Towarzystwo badaczy przyrody mianowało z powodu 150 rocznicy swego istnienia następujących profesorów członkami honorowymi: Hasse'go (Hameln), Zeunera (Drezno), Christoffela (Strassburg), Slaby'ego (Berlin), Wedekinda (Brunświk), Ebertha (Halle), Wislincenusa (Lipsk), Hermanna (Królewiec), Teodora Mayera (Strassburg), Schaera (Strassburg), Webera (Strassburg), Schwarza (Berlin), Wiktora Meyera (Heidelberg), Frobeniusa (Berlin), Hantscha (Würzburg), Gräfego (Tryest) i Choppaza (Lizbona).

**Paryż**, 4 sierpnia. Rada administracyjna Towarzystwa kanału sueskiego wybrała ks. Arenberga jednogłośnie prezydentem.

**Havre**, 4 sierpnia. Prezydent Faure wsiadł wczoraj rano na pokład pancernika „Bouvines", celem udania się do St. Malo. Prezydent zwiedzi większą część Bretanii.

**Bruksela**, 4 sierpnia. Wczoraj rozpoczął się proces Lothaire'a przed najwyższym trybunałem niezależnego państwa Kongo, jako instancyą apelacyjną. Oskarżony stawił się, ubrany w mundur galowy komisarza generalnego. Odczytano wielka ilość aktów i zeznań świadków, które opiewają na niekorzyść Stokes'a. Ciąg dalszy rozprawy toczyć się będzie dzisiaj.

**Londyn**, 4 go sierpnia. *Daily News* donoszą z Aten pod datą 2 b. m.: Powstańcy w prowincyi kreteńskiej Messara utworzyli pierwszy oddział kawaleryi, który w ciągu ostatniego tygodnia stoczył potyczkę z Turkami. Podobno dwóch greckich oficerów kawaleryi przed kilku dniami odpłynęło potajemnie do Krety; jeden z nich ma być synem królewskiego adjutanta przybocznego.

**Rzym**, 4 sierpnia. Misya księdza Werszowca Reya, która po śmierci swego przywódcy podążyła dalej w głąb Abisynii, celem uwolnienia włoskich jeńców, została przez eskortę, najętą dla ochrony karawany, obrabowana z gotówki. Z tego powodu musiała się misya zatrzymać w Dżibuti.

**Konstantynopol**, 4 sierpnia. Z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, że odpowiedź Porty na żądania kreteńskie okazuje skłonność do wejścia w układy w sprawie niezbędnych zmian kilku punktów układu z Haleppa, zasadnicze jednak zmiany zostaną odrzucone.

**Konstantynopol**, 4 sierpnia. (Z urzędowego źródła tureckiego). Bandę grecką, która wkroczyła od strony Sapidże, pobiło i rozprószyło wojsko tureckie.

Sfery urzędowe nie zapatrują się tak pesymistycznie na położenie na Krecie, jak to czynią obecnie dzienniki zagraniczne. Kilka środków, które zaprowadziły władze tureckie, przyczyniło się do uspokojenia umysłów.

**Nowy Jork**, 4 sierpnia. Parowiec „La Bourgogne", własność *Compagnie Generale Transatlantique*, przybył tutaj wczoraj, mając na pokładzie kapitana i załogę niemieckiego żaglowca „Ernst", który zatonął na pełnem morzu.

## Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

| Wiedeń, dnia 3 sierpnia 1896. | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 101 | 60 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 101 | 80 |
| Austryacka renta złota | 123 | 45 |
| 4% austryacka renta (marcowa) | 101 | 20 |
| 4% węgierska renta złota | 122 | 30 |
| 4% węgierska renta koron. | 99 | 50 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 968 | — |
| Akcye kredytowe | 358 | 60 |
| Londyn | 119 | 65 |
| Banknoty banku niem. za 100 m. | 58 | 65 |
| 20 marek | 11 | 73 |
| 20-frankówki za sztukę | 9 | 50 |
| Banknoty włoskie | 44 | 40 |
| Dukaty austryackie | 5 | 64 |

**Wiedeń**, d. 4 sierpnia. Ruble 126·62. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 5·50. Pszenica na wiosnę 6·48. Owies na wiosnę 5·40.

**Wiedeń**, d. 4 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·20; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·65; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 219·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·50; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 145·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·60; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 359·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398·—; Länderbank na 200 złr. 249·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 968

**Berlin**, d. 4 sierpnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 224·40 mrk. Austryacka złota renta 105 — mrk. Austryacka srebrna renta 102·10 mrk. Węgierska złota renta 104·25 mrk. Węgierska renta koronowa 100·25 mrk. Austryackie banknoty 170·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·30 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·70 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
**Michał Konopiński.**
Wydawca:
**Dr. Losław Boroński.**

**Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**

II. 15/96.

## Kihirdetés.

A paloczai anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezetö je kihirdeti, hogy:

1. **Gärtner Abrahám** ki csaladi allapotara nezve: nötlen, és a kinek vallasa: izraelita. allasa (foglalkozása): vegyes kezeskezlö, lakóhelye: Kesmark, születési: helye: Łososina dolna (Galiczia), ideje: 1871. evi ismeretlen ho napja s a ki Gärtner (igazabban Stein) Leib es Stern Eszter szülöinek fia.

2. **Schreiber Háni** ki csaladi állapotára nézve: hajadon, és a kinek vallasa: izraelita. állasa (foglalkozasa): haztartasbeli, lakóhelye: Orló, születési: helye: Orló. ideje: 1877. évi Augusztus hó 20 napja, s a ki Schreiber Sandor es Klein Gizella szülöinek leanya egymással hazassagot szándekoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett hazasulókra vonatkozó valamely törvényes akadályröl vagy a szabad beleegyezést kizáró körulmenyröl tudomasuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetonel (helyettesnel) közvetlenül vagy a kitüggesztesi hely községi elöljárósága (illetöleg anyakönyvvezetöje) utján jelentsek be.

Ezt a kihirdetest a következö helyeken kell teljesiteni u. m.: Orló, Palocza, Kesmarkon es egy galiczia: ujsagban.

Kelt Paloczan, 1896 évi Julius hó 28 napján.

(L. S.) **Hawrylay Béla** m. p.
1705 1 anyakönyvvezetö.

## Zapowiedzi.

Podpisany urzędnik, prowadzący metryki powiatu metrykalnego Palocza, podaje do wiadomości, że:

1. **Abraham Gärtner,** stanu wolnego, izraelita, pomocnik w handlu towarów mieszanych, w Kesmarku zamieszkały, w Łososinie dolnej (w Galicyi) 1871 urodzony (dzień i miesiąc niewiadomy), syn małżonków Leona (Leiba) Gärtnera recte Steina i Estery Stern,

2. **Hani Schreiber,** stanu wolnego, izraelitka, przy rodzicach w Orłowie mieszkająca, dnia 20 sierpnia 1877 w Orłowie urodzona, córka małżonków Aleksandra Schreibera i Gizeli Klein — zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej, lub o takiej okoliczności, któraby nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisanemu król. urzędnikowi, metryki prowadzącemu, donieśli wprost, lub też za pośrednictwem przełożonego jednej z gmin, w których się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi te mają być ogłoszone w Orłowie, Paloczy, Kesmarku i w jednym z dzienników galicyjskich.

Palocza, dnia 28 lipca 1896.

(L. S.) **Hawrylay Béla** m. p.
urzędnik prowadzący metryki.



Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.